№ 13 WARSZAWA, 30 MARCA 1924 R. ROK XI.



TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P.K.O. № 3510.

Przedpłata za I kw. 1 złoty 25 gr. Numer pojedyńczy 15 groszy.

Z WIOSNĄ.

Coś to tegorocznej zimie zasmakowało na ziemiach naszych. Wiosenny czas już zawitał, a ona z uporem nielada przywarła do ziemi naszej i ani rusz z miejsca. Już kawał czasu upłynęło od świętego Grzegorza, a ona zaledwie drgnęła i zamiast być już na progach bezkresów morskich — rusza się leniwie i jeszczeby rada dłużej pozostać.

Oj, spędzi cię z ziemi naszej to słonko wiosenne, które coraz wyżej się wzbija i coraz cieplejszemi promieniami ku nam pogląda. Uciekniesz, niebogo, za dalekie góry i morza, a królowanie nad ziemią naszą obejmie radosna, życiodajna, roześmiana, echami śpiewów ptaszęcych rozdrgana, barwami cudnego kwiecia umajona — królewna wiosna.

Wiosna! przecudna królewna, zrodzona z miłosnych i gorących pocałunków słońca z ziemią, z mroźnych uścisków zimy przez słońce wyzwoloną.

Wiosna idzie! Szeroko otwartemi oczyma patrzmy w jej lica radością tętniące. Natężajmy słuch, aby ani jedno radosne echo nie uleciało nam wdal. Pełni radości i szczęścia wiosennego, zacznijmy żyć radośnie we śnie i poza spaniem, w czas pracy znojnej i w czas wypoczynku.

———

Idzie wiosna. Czeka nas praca wiosenna około domu, a potem w polu przy uprawie ziemi pod zasiewy wiosenne. Nastanie wreszcie czas „przednówkowy", w którym znowóż będziemy mieli sporo chwil wolnych, jakby tylko po to, aby odetchnąć po pracy wiosennej, jakby zebrać siły do pracy, przy której na odetchnięcie i na wyprostowanie kości już niema czasu, do której wstawać trzeba ze snu prawie wtedy, gdy się dopiero spać zaczęło. Będzie to czas żniw, czas zbioru owoców pracy naszej na ziemi.

———

Jest jednak w czasie wiosennym, a potem nawet i w czasie letnim, trochę chwil wolnych na zbiorową pracę w Kołach. Trzeba tylko, abyśmy sobie wcześniej to uświadomili i odpowiednio pracę w Kołach rozplanowali. O tem rozplanowaniu pracy na okres wiosenny i letni chcemy w „Siewie" mówić, chcemy dać możliwie wyczerpujące wskazówki, któreby Kołom posłużyły do porządnego wypełnienia powziętego planu.

Poniżej dotykamy pobieżnie wszystkich prac, które w tym okresie powinny być zbiorowo wykonane. Poza tem w krótszych lub dłuższych notatkach, przypomnieniach i specjalnych artykułach prace te będziemy omawiali na łamach „Siewu".

1) *Wiosenne wysadzanie dróg drzewami miododajnemi* (w miarę odpowiednich warunków) i owocowemi. Omawianie tej sprawy już zapoczątkowaliśmy artykułem wstępnym w № 12 „Siewu". Jest to teraz najpilniejsza praca do wykonania, to też Zarządy Kół ani na moment nie mogą o tem zapominać.

2) *Urządzanie radosnego święta wiosny*; nastąpi to, gdy wiosna w całym swym rozkwicie zapanuje na ziemi naszej. Odbyć się powinno na otwartem miejscu gdzieś na polanie leśnej, a jeżeli niema takiej polany w pobliżu, choćby na większym placu gromadzkim, który prawie wszędzie znaleźć można.

3) Organizować (w czasie przednówkowym) wycieczki bliższe na terenie powiatu, wziąć udział w wycieczce dalszej.

4) W czasie żniw w wolnych chwilach w niedziele i święta przygotowywać powoli święto pracy—„Dożynki".

To są ważniejsze zbiorowe prace w okresie wiosennym i letnim. Nie znaczy jednak, aby inne prace miały być zaniechane. W parze z tem będą szły takie prace, jak: urządzanie ogródków kwiatowych przez koleżanki; budowa miejsc ustępowych przez kolegów; praca w ogrodzie: niszczenie gniazd robactwa, okopywanie i bielenie drzew; ćwiczenia strażackie; gimnastyka i sport; odczyty i pogadanki; zebrania i czytanki artykułów z „Siewu" i innych pism.

Przedstawienia teatralne, wieczornice, obchody narodowe — jednem słowem wszystkie te prace, choć w zwolnionem tempie, będą mogły się odbywać. Dopiero w okresie żniw prawie całkowita przerwa będzie musiała nastąpić.

Ale o tem wszystkiem w odpowiednim czasie będziemy starali się podawać możliwie wyczerpujące artykuliki, obejmujące wskazówki i informacje potrzebne do wykonywania wyszczególnionych prac.

———

A tymczasem wiosna idzie! Prężą się muskuły naszych ciał i prężą się myśli; rwie się dusza do słonka jasnego; serce radością drży; z piersi wezbranych tęsknotą — radosna pieśń wybucha.

Z pieśnią na ustach do pracy się bierzmy. Radośnie stwarzajmy wiosnę odrodzenia Polski, wewnętrznego i zewnętrznego odrodzenia wsi naszej—

„...po życie sięgajmy nowe!"

Józef Niećko.

Praca w Okręgowych Z. M. W.

(C. d.)

Jest to dalszy ciąg artykułów o pracy Okręgowych Związków, zamieszczonych w №№ 1 i 3 „Siewu" b. r. w „Gawędach organizacyjnych". Dla zorjentowania się w całości odsyłamy czytelników do wymienionych artykułów. Obecnie wysuwamy prace dla zarządów, związane z nadchodzącą porą wiosenną i letnią. (Przyp. Red.)

Z kolei należałoby pomyśleć *o organizacji wycieczek krajoznawczych.* Nie miejsce tutaj na tłómaczenie potrzeby urządzania wycieczek, gdyż niejednokrotnie „w Siewie" była już o tem mowa. Ostatnio nawet Centrala Związku, aby przyjść z pomocą Kołom i Okręgom, wydała specjalną książeczkę: „*O wycieczkach krajoznawczych*", napisaną przez tak wybitnego krajoznawcę, jakim jest *p. Aleksander Janowski.* To też nietylko organizatorzy wycieczek, ale i wszyscy, którzy w wycieczkach mają brać udział, a nawet i ci, którzy narazie udziału brać nie mogą, przeczytać tę książeczkę powinni.

Na tem miejscu należałoby tylko szukać odpowiedzi na pytanie: *co powinien zrobić Zarząd Okręgowy, aby wycieczek było jak najwięcej.*

Przedewszystkiem trzeba sobie powiedzieć: urządzamy wycieczki *bliższe i dalsze.* Wycieczek bliższych może być kilka, a nawet kilkanaście. Każde Koło może i powinno taką wycieczkę urządzić. Wycieczek dalszych nie uda się urządzić więcej, jak jedną w ciągu

roku. Zaczynajmy od wycieczek bliższych. Poznajmy najpierw własny powiat.

We własnym powiecie mamy wiele rzeczy do zwiedzenia, wiele rzeczy takich, które nie wszystkim są znane. Może trochę chaotycznie, ale spróbuję wyliczyć, a więc: a) jest wiele pomników murowanych, wzniesionych nad mogiłami bohaterów, którzy polegli w bojach o wolność Polski. Jest wiele budowli historycznych, kościołów, pałaców i t. p.; b) spotyka się strumyki, rzeki, stawy i jeziora; c) są wielkie i małe gospodarstwa rolne umiejętnie prowadzone, niekiedy nawet uprzemysłowione (młyny, cukrownie i t. p.); gospodarswa rybne, wzorowo postawiona hodowla trzody chlewnej, albo krów i koni, umiejętnie prowadzone ogrody owocowe i t. d.; d) jest kilka mleczarń spółdzielczych, zwiedzanie których daje najlepszy przykład, do czego można dojść wspólnemi siłami; e) jest kilka stowarzyszeń spożywców, dobrze się rozwijających; f) można spotkać umiejętnie prowadzone pasieki; g) wsie, które scaliły swe grunta i dzisiaj każdy ma gospodarstwo w jednym kawałku i t. p.

Wszystkie wyżej przytoczone rzeczy, godne zwiedzania, spotkamy w każdym powiecie. Tylko nie są one skupione w jednem miejscu, a rozrzucone po całym powiecie. I tak: w powiecie jest siedem Kół dobrze działających. Jedno z nich znajduje się w miejscowości, akurat tam, gdzie jest mogiła, w której leżą nasi dziadowie. Drugie Koło w miejscowości obok gospodarstwa rybnego. Jednem słowem, obok każdego Koła zawsze jest coś godnego zwiedzenia.

Zadaniem Zarządu Okręgowego będzie teraz dobre zorjentowanie się, gdzie się znajduje wszystko to, coby należało zwiedzić, które Koła i do których miejscowości powinny wyruszyć, oraz kiedyby było najlepiej to zrobić.

Brać trzeba także pod uwagę wszystkie możliwości, najbardziej zaś terminy. Najczęściej termin decyduje o tem, czy wycieczka się uda, czy też się nie uda.

Jeżeli chodzi o terminy wycieczek, mojem zdaniem, należy wykorzystywać także terminy odpustów w poszczególnych miejscowościach.

To nie znaczy, że wycieczka może nabrać charakteru „kompanji na odpust“, ale wycieczka będzie miała możność obserwować i ludność miejscową w większem zbiorowisku, jej zwyczaje odpustowe, stroje odświętne i t. p. Wreszcie i miejscowe Koła z racji odpustów urządzają zazwyczaj czy to przedstawienia teatralne, czy też zabawy, albo zawody sportowe, a więc wycieczka pozna i pracę swych kolegów.

Jednem słowem, Zarząd Okręgowy, biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności, winien opracować plan wycieczek miejscowych. Z planem tym zapoznać Koła za pomocą listów, a na najbliższem zebraniu delegatów jeszcze raz omówić, zadecydować, obmyśleć jak to ma być wykonane, aby potem wykonanem zostało.

Koroną, uwieńczającą takie wycieczki bliższe we własnym powiecie, powinna być przynajmniej jedna *wycieczka dalsza*. Zawczasu także trzeba o niej myśleć, aby odpowiednio ją przygotować. Dlatego też niepodobna jest urządzić dobrej wycieczki dalszej, nie zapoznawszy się z książeczką, napisaną przez A. Janowskiego: „Wycieczki krajoznawcze“. (Nabyć ją można przez C. Z. M. W.).

(c. d. n.)

Co nam nakazuje Konstytucja i jak jej postanowienia w życie wprowadzić?

(Ciąg dalszy)

V. Zakres działania Prezydenta Rzeczypospolitej i Ministrów.

Prezydent Rzeczypospolitej zwołuje zgromadzenie narodowe (art. 39). On też zwołuje, otwiera, odracza i zamyka Sejm i Senat (art. 25).

Prezydent Rzeczypospolitej podpisuje ustawy wraz z odpowiednimi ministrami i zarządza ogłoszenie ich w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej.

Prezydent Rzeczypospolitej celem

wykonania ustaw i z powołaniem się na upoważnienie ustawowe, ma prawo wydawać rozporządzenia wykonawcze, zarządzenia, rozkazy i zakazy i przeprowadzenie ich użyciem przymusu zapewnić.

Takież prawo w swoim zakresie działania mają ministrowie i władze im podległe.

Każdy akt rządowy Rzeczypospolitej wymaga dla swej ważności podpisu Prezesa Rady Ministrów i właściwego ministra, którzy przez podpisanie aktu biorą zań odpowiedzialność (art. 44).

Prezydent Rzeczypospolitej mianuje i odwołuje Prezesa Rady Ministrów, na jego wniosek mianuje i odwołuje ministrów, a na wniosek Rady Ministrów obsadza urzędy cywilne i wojskowe, zastrzeżone w ustawach.

Każdy urzędnik Rzeczypospolitej musi podlegać ministrowi, który za jego działania odpowiada przed Sejmem.

Prawo darowania i złagodzenia kary, oraz darowania skutków zasądzenia karno-sądowego w poszczególnych wypadkach przysługuje Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Prezydent nie może stosować tego prawa do ministrów, zasądzonych na skutek postawienia ich w stan oskarżenia przez Sejm.

Amnestja może być udzielona tylko w drodze ustawodawczej (art. 47).

Prezydent Rzeczypospolitej reprezentuje państwo nazewnątrz, przyjmuje przedstawicieli dyplomatycznych państw obcych i wysyła przedstawicieli dyplomatycznych państwa polskiego do państw obcych (art. 48).

Prezydent Rzeczypospolitej zawiera umowy z innemi państwami i podaje je do wiadomości Sejmu.

Umowy handlowe i celne, oraz umowy, które stale obciążają państwo pod względem finansowym, albo zawierają przepisy prawne obowiązujące obywateli, albo też wprowadzają zmianę granic państwa, a także przymierza— wymagają zgody Sejmu (art. 49).

Prezydent może wypowiedzieć wojnę i zawrzeć pokój tylko za uprzednią zgodą Sejmu (art. 50).

Za czynności urzędowe Prezydent Rzeczypospolitej nie jest odpowiedzialny ani parlamentarnie, ani cywilnie.

Za zdradę kraju, pogwałcenie konstytucji lub przestępstwa karne Prezydent Rzeczypospolitej może być pociągnięty do odpowiedzialności tylko przez Sejm uchwałą powziętą większością $^3/_5$ głosów przy obecności najmniej połowy ustawowej liczby posłów. Sprawę rozpatruje i wyrok wydaje Trybunał Stanu według postanowień osobnej ustawy. Z chwilą postawienia w stan oskarżenia przed Trybunałem Stanu—Prezydent Rzeczypospolitej jest zawieszony w urzędowaniu (art. 51).

Przed objęciem urzędu Prezydent Rzeczypospolitej składa w Zgromadzeniu Narodowem następującą przysięgę:

„Przysięgam Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Świętej Jedynemu, i ślubuje Tobie, Narodzie Polski, na urzędzie Prezydenta Rzeczypospolitej, który obejmuję: praw Rzeczypospolitej, a przedewszystkiem Ustawy Konstytucyjnej święcie przestrzegać i bronić; dobru powszechnemu Narodu ze wszystkich sił wiernie służyć; wszelkie zło i niebezpieczeństwo od Państwa czujnie odwracać; godności imienia polskiego strzec niezachwianie; sprawiedliwość względem wszystkich bez różnicy obywateli za pierwszą sobie mieć cnotę; obowiązkom urzędu i służby poświęcić się niepodzielnie. Tak mi dopomóż Bóg i Święta Syna Jego Męka. Amen" (art. 54).

Ponieważ Prezydent Rzeczypospolitej jest najwyższym przedstawicielem władzy, fotel Prezydenta nie może być długo opróżniony, aby państwo w czasie tym nie było narażone na jakieś wstrząśnienia, to też, jeżeli Prezydent Rzeczypospolitej nie może sprawować urzędu, oraz w razie opróżnienia urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej wskutek śmierci, zrzeczenia się lub innej przyczyny — zastępuje go Marszałek Sejmu (art. 40). Poczem Sejm i Senat łączą się natychmiast na zaproszenie Marszałka Sejmu i pod jego przewodnictwem z samego prawa w Zgromadzenie Narodowe celem wyboru Prezydenta (art. 41).

A więc osoby Prezydenta nikt Polsce nie narzuca. Pochodzi ona z wyboru zgromadzenia narodowego, powołanego przez cały naród na jak najdalej idących prawach wyborczych, pośrednio więc wybiera Prezydenta właściwie cały naród. Nieodpowiedni wybór na to stanowisko mógłby zatem nastąpić tylko wtedy, gdyby naród nie doceniał należycie wyboru posłów, gdyby nie umiał w całej pełni korzystać z przysługujących mu praw. Wtedy jednak słusznem jest, aby za swą nieopatrzność i głupotę pokutował, w czasie trwania kadencji sejmowej wszedł w siebie, zastanowił się należycie nad tem, co zrobił i obmyślał sposoby, któreby mu pozwoliły raz popełnionych błędów w przyszłości uniknąć.

Powiedzieliśmy wyżej, że Prezydent Rzeczypospolitej powołuje Prezesa Rady Ministrów i zatwierdza ministrów. Zazwyczaj dzieje się to w porozumieniu z Sejmem.

Ministrowie tworzą Radę Ministrów pod przewodnictwem Prezesa Rady Ministrów (art. 55).

Rada Ministrów ponosi solidarną odpowiedzialność konstytucyjną i parlamentarną za ogólny kierunek działalności Rządu.

Pozatem ponoszą ją ministrowie oddzielnie, każdy w swoim zakresie, za działalność w urzędzie, a to zarówno za zgodność tej działalności z Konstytucją i innemi ustawami Państwa, za działanie podległych im organów, jak i za kierunek swej polityki (art. 56).

W tymże samym zakresie obowiązuje ministrów solidarna i indywidualna odpowiedzialność za akty rządowe Prezydenta Rzeczypospolitej (art. 57).

Do odpowiedzialności parlamentarnej pociąga ministrów Sejm zwyczajną większością. Rada Ministrów i każdy minister zosobna ustępują na żądanie Sejmu (art. 59).

Uchwała, stawiająca ministra w stan oskarżenia, musi być powzięta w obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów większością $^{3}/_{5}$ oddanych głosów.

Rozpoznanie spraw i wydanie wyroku należy do Trybunału Stanu. Minister nie może uchylić się od odpowiedzialności konstytucyjnej przez zrzeczenie się urzędu. Z chwilą postawienia w stan oskarżenia minister jest zawieszony w urzędowaniu (art. 59).

VI. Kontrola.

Nie wystarczy wybrać kogoś posłem, nie wystarczy ułożyć piękną ustawę, trzeba jeszcze czuwać nad tem, aby uchwalone przez Sejm ustawy były wykonywane. W pierwszym rzędzie przysługuje też Sejmowi prawo przekonywania się o tem i dlatego to posłowie mają prawo zwracać się do Rządu z interpelacjami, dlatego ministrowie mogą być postawieni w stan oskarżenia, a do orzeczenia czy i o ile zawinili powołany jest specjalny Trybunał Stanu.

Trybunał Stanu składa się z Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, jako przewodniczącego, oraz dwunastu członków, których wybierają z poza swego grona: ośmiu Sejm i czterech Senat.

Członkami Trybunału Stanu mogą być wybrane osoby, nie piastujące żadnego urzędu państwowego i używające pełni praw obywatelskich (art. 64).

Oprócz Trybunału Stanu do orzekania o legalności aktów administracyjnych w zakresie administracji tak rządowej jak i samorządowej powoła osobna ustawa sądownictwo administracyjne, oparte w swej organizacji na współdziałaniu czynnika obywatelskiego i sędziowskiego z Najwyższym Trybunałem Administracyjnym na czele (art. 73).

VII. Sądy.

W państwie, gdzie „samodzierżawny“ car sprawował władzę, poszukiwanie sprawiedliwości niezmiernie było utrudnione dla obywatela, szczególniej, jeżeli obywatel ten był nie „błagonadiożny“. Na własnej też naszej skórze, a i na skórze naszych ojców i dziadów niejednokrotnie mieliśmy sposobność przekonać się o tem. Niejednokrotnie za winy niepopełnione pokutować musieli obywatele tylko dlatego, że tak się podobało krwiożerczym władzom. A przecież jednym z dużych przywilejów obywatelskich jest prawo,

by w razie jakiejś winy obywatela, o winie tej i karze wyrokował sąd niezależny od żadnych pobudek politycznych, sąd sprawiedliwy, orzekający jedynie i wyłącznie na podstawie własnego sumienia i istniejących ustaw. Konstytucja nasza powołuje też do życia zupełnie niezależne sądownictwo i zapewnia każdemu obywatelowi ścisły wymiar sprawiedliwości.

Sądy wymierzają sprawiedliwość w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej (art. 74).

Sędziów mianuje Prezydent Rzeczypospolitej, o ile ustawa nie zawiera innego postanowienia, jednakże sędziowie pokoju z reguły wybierani są przez ludność.

Urząd sędziowski może objąć tylko osoba, odpowiadająca warunkom, przez prawo wymaganym (art. 76).

Sędziowie są w sprawowaniu swego urzędu sędziowskiego niezawiśli i podlegają tylko ustawom.

Orzeczenia sądowe nie mogą być zmienione ani przez władzę ustawodawczą, ani przez władzę wykonawczą (art. 77).

Sędzia może być złożony z urzędu, zawieszony w urzędowaniu, przeniesiony na inne miejsce urzędowania lub w stan spoczynku wbrew swojej woli jedynie mocą orzeczenia sądowego i tylko w wypadkach, w ustawie przewidzianych (art. 78).

Józef Ciembroniewicz.

(C. d. n.)

KAJETAN SAWCZUK.



Ś. p. Kajetan Sawczuk, syn ludu, utalentowany poeta, zmarł dn. 7 lutego 1917 r., mając 26 lat.

Kajetan Sawczuk był synem ludu, który w najcięższych warunkach piął się do światła wiedzy i całą mocą swej chłopskiej duszy pragnął wyzwolenia ludu z ciemnoty i poniżenia społecznego. Urodził się we wsi Komorówce na Podlasiu, które wówczas przechodziło niesłychane prześladowania religijne ze strony Moskali. Sam pochodził z rodziców unitów, czyli tak zw. opornych, którzy nie chcieli przyjąć obcej, gwałtem im narzucanej wiary prawosławnej. Niezmiernie wrażliwy umysł Kajetana, obdarzony „iskrą Bożą“, od wczesnej młodości odczuwał westchnienia i jęki ludu podlaskiego. Jeszcze dzieckiem będąc, skarżył się:

„Nie było tu słońca, nie było,
Nie było go komu rozpalić
Nad ziemi zastygłej tą bryłą;
Hej, słonka jasnego nie było,
Nie było się komu pożalić“.

W roku 1911, mając zaledwie 19 lat, Kajetan Sawczuk bierze żywy udział w rozpoczynającym się podówczas ruchu młodzieży wiejskiej. Udaje się na półroczny kurs rolniczo-oświatowy do Sokołówka, gdzie znalazł sposobność zapoznania się z naszą literaturą i poezją. Pod wpływem czytania rozwija się szybko jego talent poetycki, który znajduje ujście w piśmie młodzieży p. n.: *„Świt — Młodzi idą“*. Po przeniesieniu się do Warszawy bierze żywy udział w ruchu ludowym i w pracy konspiracyjno-organizacyjnej, zmierzającej do zdobycia niepodległości Polski. W tym duchu pisuje artykuły i wiersze w ówczesnych pismach ludowych. Przebija w nich gorący zapał do patrjotycznego czynu i do walki o wolność. Praca ta wyczerpała młode siły poety, a nadomiar złego choroba piersiowa trawiła jego ciało. Na chwilę zaczerpnął sił w Zakopanem w uzdrowisku „Bratniej pomocy“, lecz z braku funduszów musiał przerwać lecze-

nie i wrócić do Warszawy. Władze rosyjskie uwięziły wtedy jego współtowarzyszy, zsyłając ich w głąb Rosji. Sawczuk uniknął więzienia i schronił się w rodzinnej wiosce. Tam po krwotokach płucnych nie ustawał jeszcze w pracy. Resztką sił gromadził dzieci wiejskie, by w ich duszyczkach i umysłach zapalić płomyczek oświaty, tęsknotę do szczęścia i sprawiedliwości między ludźmi. Jednakże organizm jego, żarty stale chorobą płucną, nie mógł wytrzymać! Chorego przywieziono do Warszawy, gdzie umarł w kwiecie wieku, licząc zaledwie 26 lat (1917 r.). Niezwykle trudne warunki i śmierć przedwczesna nie pozwoliły rozwinąć się jego potężnemu talentowi. Ze skromnej spuścizny, jaka po nim została, odczuwamy, że była to dusza hartowna, której nie skaził ani ucisk, ani choroba, ani trudy nieprzezwyciężone.

B.

KAJETAN SAWCZUK.

Młodzi idą...

Dziś, polskiej ziemi młodzież wieśniacza,
Między pustkowiem wsi i ugorem,
Do lotu skrzydła orle roztacza,
Do walki staje z mroków upiorem...
Upiór — ciemnota straszliwa, podła
W niedolę, nędzę lud nasz zawiodła,
Zziębiła serce, ciało i duszę,
Uroczą Polskę zmieniła w głuszę...
Ku lepszej doli twojej, narodzie,
Płyniem, jak burzą targane łodzie,
Ster naszej doli my w nasze dłonie
Uchwycim. Na prawą sprowadzim drogę
Ze złej, obłudnej.
Z sił młodocianych dziś czynim próbę,
A w doświadczeniach nabierzem hartu.
Potworom, widmom, uczynim zgubę,
Staniem do walki nawet i czartu.
Dalej młodzieży! połącz swe dłonie,
Rozpłomień iskrę, co w duszy płonie!
Tak dążmy naprzód o siłach własnych,
Póki nie zmienim tej naszej ziemi,
Póki nie dojdziem do celów jasnych—
Niechaj na chwilę nie ustaniemy...



Zakładajmy sady!

Niejeden z czytelników, mając przed oczami powyższy nagłówek artykułu, wzruszy ramionami, gdyż z powodu rozdrobnienia swego gruntu w tak zwaną szachownicę, nie jest mu narazie sądzonem założyć sad. Niemniej jednak mamy nadzieję, że scalenie gruntów nastąpi, a jednym z czynników, przyśpieszających jego osiągnięcie, jest uświadomienie sobie znaczenia i korzyści płynących z uprawy drzew owocowych.

Gdybym pisał do włościan innych narodowości, toby mię wyśmiali, że ich chcę zachęcać do sadownictwa, a to dlatego, że mówić im o korzyściach z drzew byłoby zbytecznem: oni to znają z dziada — pradziada. We Francji już dawno mieli sady ogromne koło obejść gospodarskich i w polu; potrafili robić różne wyroby, np. jabłecznik i gruszecznik, które do dziś dnia są napojem narodowym. Myślę, że i nasi gospodarze kiedyś będą też robili taki napój, co przyczyni się do zmniejszenia zużycia piwa i wódki. Drzewo owocowe jest dobrodziejstwem dla każdego gospodarza, wydobywa z ziemi to, czego inne rośliny nie wyczerpują, bo np. strączkowe, okopowe żywią się płytszemi warstwami ziemi, gdy drzewa wydobywają pokarmy z głębszych warstw.

Drzewa owocowe dobrze rosną na piaskach, o ile w głębi natrafią na glinę lub inne żyzne podłoże; odziedziczywszy chudy kawałek ziemi mogą go umiejętnie wyzyskać. Na tym kawałku ziemi mogą gospodarować tak, jak inni na większych przestrzeniach.

Ludzi u nas coraz więcej, a ziemi nie przybywa, więc trzeba wyzyskać każdy kawałek gruntu.

Owocem wyżyć nie można, jednakże jest on koniecznie potrzebny, między innemi dla kwasów i garbnika, które działają pobudzająco na trawienie. Człowiek czuje się zdrowszym po owocach. W Ameryce ludzie wszystkich warstw zjadają owoce świeże lub ich przeroby po każdem jedzeniu.

Przyjrzyjmy się, jak to wyglądają Wasze sady: drzewa gęsto posadzone,



Król Jan Sobieski przy sadzeniu drzew owocowych.

puszczacie bydło, konie do sadów, więc drzewa pokaleczone; pełno pijawek — darmozjadów; korony drzew ogromnie gęste; kora nieskrobana z mchów i porostów; ziemia pod trawą nie dopuszcza powietrza do korzeni; złe odmiany (gorzkie grusze, kwaśne jabłka). Ziemia jednak wyżywi dobre, jak i złe odmiany. Pocóż więc uprawiać nieodpowiednie? Rzadko bardzo Wasze sadki mierzwicie, owoce przez to są drobne i poplamione.

Tam, gdzie drzewa posadzone są za gęsto, idźcie z siekierą: co drugie drzewo trzeba wyciąć; na drugi rok zauważycie rezultat: drzewa się rozrosną, owocować będą obficiej i lepiej. Ponieważ macie niedobre odmiany, trzeba je przeszczepić. Zrazy, czyli gałązki do szczepienia, wziąć można z pobliskiego dworu lub od plebana, sąsiada lub sprowadzić z zakładu ogrodniczego. Przy wyborze odmian poradźcie się Instruktorjatu Ogrodniczo-Pszczelniczego Centralnego Związku Kółek Rolniczych w Warszawie, ulica Tamka 1, lub najbliższego instruktora ogrodniczego. Dostawszy zrazy, zakopcie je w ziemi, by soki w nich nie zostały pobudzone do życia, gdyż wtedy rzadko się przyjmują, bo wysychają. Przeszczepiać powinien tylko dobrze znający się na rzeczy, najlepiej w kożuchówkę, co można wykonać w maju.

Sadzenie. Odległości między drzewami nie żałować: dla grusz i czereśni dajemy najmniej 8 metrów w kwadrat; jabłonie wymagają odstępów większych, np. 10 metrów; śliwy, wiśnie— 5 do 7 metrów. Trzydzieści pięć drzew, dobrze rosnących i owocujących, na średnią rodzinę włościańską wystarczy przez cały rok. Aby wystarczyły one do nowych, muszą być między niemi jabłonie zimowe, owoce których trzeba będzie przechować należycie. Jeżeli sadzicie w polu, posadźcie na miedzy, bo u nas ona za szeroka (owocami podzielicie się z sąsiadem). Odległość między drzewami wyniesie tu 12 metrów, a lepiej więcej. Wybierać należy odmiany odporne na wiatr i dopasowane do ziemi (z jabłoni — „Bojkena“, z grusz—„Dobra szara“).

W sadku na własne potrzeby wybieramy wiele odmian, dojrzewających w różnych miesiącach roku, a więc — letnie, jesienne, zimowe. Oprócz drzew, w każdym sadzie uprawiać można krzewy owocowe: orzechy laskowe, maliny, jeżyny, porzeczki, agrest. Orzechy laskowe — przy ogrodzeniu lub gdzieś w zakątku; maliny najlepiej sadzić oddzielnie, w miejscu wilgotnem, wystawionem na pełne działanie słońca, bo tu tylko mogą dać dorodne, smaczne, słodkie owoce i nie będą ogładzać drzew owocowych.

Oprócz przyjemności z samych owoców, możemy mieć pokaźne zyski z ich sprzedaży, pod warunkiem, że sad będzie założony i traktowany jako handlowy. By go odpowiednio urządzić, należy sprowadzić specjalistę, najlepiej instruktora ogrodniczego, który na miejscu zbada i oceni ziemię, wskaże najodpowiedniejsze odmiany i wogóle doprowadzi sad do jego wła-

ściwego przeznaczenia. Wreszcie poradzić się można piśmiennie, zasięgając wiadomości od organizacji Związku Kółek, której adres wyżej podaliśmy,— jak również przeczytać uważnie książki ogrodnicze, jak: „Sad przy chacie", prof. Edmunda Jankowskiego, „Hodowla drzew i krzewów owocowych", prof. Józefa Brzezińskiego i „Handlowy dobór odmian drzew owocowych na poszczególne typy gleb", instruktora ogrodniczego, Zygmunta Makowskiego, pamiętając, że ustaliwszy do sadzenia jeden gatunek drzewa owocowego, jak jabłoń, gruszę, śliwę, czereśnię, wiśnię — wybierzemy 3 lub 4 odmiany jabłoni i gruszy, np. z jabłoni weźmiemy Antonówkę, Landsberskie, Zeleźniaka: z gruszy—Faworytkę, Dobrą Ludwikę, Lukasówkę; ze śliw— same węgierki zwykłe lub na dobrych ziemiach — węgierki włoskie (Fellemberg); z czereśni—Marchijską i Froma; z wiśni—Łutówkę późną czyli Goryczkę cienistą i Szklankę zwykłą, czyli polską lub Hiszpankę późną. Na ziemiach niezbyt mokrych, zdala od drzew owocowych, pamiętając o potrzebie wapna, sadzimy orzechy włoskie zwykłe. Rzadko się zdarza, by sześć powołanych gatunków darzyło się na jednym kawałku gruntu. Szczepy brać tylko z dobrej szkółki, fachowo prowadzonej.

Z. Makowski.

W obronie nauki polskiej.

Od roku 1881 istnieje w naszym kraju instytucja, o której mało kto wie z mieszkańców wsi. Jest nią „Kasa imienia Mianowskiego" (Warszawa, Pałac Sztaszica, Nowy Świat 72). Jest to „instytut popierania polskiej twórczości naukowej", czyli instytucja, która pomaga ludziom, pracującym nad jakiemiś wynalazkami naukowemi, tak jak przed 450 laty pracował nasz Kopernik, albo obecnie Marja Skłodowska-Curie (czytaj: Kiuri), co z mężem swym, Piotrem Curie, w Paryżu po 20-to letniej mozolnej pracy w swem laboratorjum wynalazła *radium* (po polsku — rad), t. j. środek bardzo drogi, bo z wielkim trudem zdobywany, gdyż jest go znikomo mało, środek, który może skutecznie leczyć takie straszne choroby, jak rak i inne.

W czasie niewoli, kiedy zamknięto nam w Warszawie naszą wyższą uczelnię, t. zw. Szkołę Główną, kilku profesorów i studentów zamkniętej przez Moskali Szkoły Głównej, aby ratować nasze życie umysłowe, aby podtrzymać wysiłki naszych uczonych, założyło „Kasę imienia Mianowskiego"[1]. Poza zapomogami, udzielanemi pracownikom naukowym, Kasa znaczną część funduszów przeznaczała też na druk polskich książek naukowych, których wydała dotąd przeszło 1000, w tem zgórą 70 rolniczych.

Na fundusz Kasy Mianowskiego składały się: ofiary, zapisy, bardzo liczne w pierwszem piętnastoleciu jej istnienia i składki członków wspierających. Społeczeństwo polskie zrozumiało znaczenie tej placówki dla rozwoju nauki ojczystej. To też spieszyło wówczas Kasie Mianowskiego z pomocą wydatną. Kto z dobrych obywateli naszego podówczas nieszczęśliwego kraju miał znaczne fundusze, zapisywał je Kasie Mianowskiego w testamencie. Kto nic nie miał do zapisywania, albo nie mógł tego zrobić, będąc obarczonym liczną rodziną, zapisywał się na jej członka-wspierającego i choć tą skromną składką (bo 5 rb. rocznie) szedł jej z pomocą, uważając za swój obowiązek obywatelski dopomóc instytucji, która tak wielkie zadanie ma przed sobą do spełnienia.

Boć jakżeż społeczeństwo mogło nie podtrzymać za pomocą Kasy Mianowskiego ludzi nauki, skoro wiedziało, jak wiele obowiązany jest człowiek ludziom uczonym! Oni nam przecież dowiedli, że ziemia nasza jest tylko jedną z planet we wszechświecie! Kopernik nas przecież przekonał, że kula ziemska jest ruchoma, że się obraca dookoła słońca!

Dzięki wynalazkom uczonych matematyków i fizyków — mamy przeróżne maszyny, w tem najrozmaitsze maszyny rolnicze, które mogą zastąpić tysiące rąk ludzkich. A jakiż postęp

[1]) J. Mianowski był rektorem Szkoły Głównej.

w naszem życiu dokonał się dzięki wynalazkowi jednego uczonego angielskiego w r. 1825 przez koleje żelazne! Ileż to czasu i wysiłków zarówno ludzi jak i zwierząt pociągowych marnowało się na wszelkie dalsze wyprawy przedtem, gdy nie było koleji!

A komunikacja powietrzna aeroplanem? Ten sposób komunikacji teraz nie jest jeszcze udostępniony, ale za lat kilka — kilkanaście będzie to może najprostszy i najtańszy sposób podróżowania.

A jakież dobrodziejstwo wyświadczył ludzkości wynalazek uczonego doktora medycyny, Edwarda Jennera, (dokonany w r. 1799) przez szczepienie zapobiegawcze ospy?

Ostatnia wojna przekonała chyba wszystkich, że i zwycięstwo armji polega nietylko na męstwie i waleczności żołnierza. I w tej dziedzinie odgrywają główną rolę wynalazki techniki, a w ostatnich zwłaszcza czasach — chemji. W tej dziedzinie my, Polacy, nie mamy jeszcze wynalazku, któryby nas zabezpieczył od nieszczęścia grożącego niewątpliwie od dwóch naszych sąsiadów: Niemca i Moskala. Oni to mają po kilkanaście fabryk, wyrabiających gazy trujące, które mogą zniszczyć nas, jako najbliższych sąsiadów, doszczętnie.

Widzimy więc, że we wszystkich dziedzinach naszego życia potrzebni, a nawet niezbędni są ludzie nauki. Bez nich nie byłoby postępu w rozwoju życia ludzkości. Oni swojemi wynalazkami ułatwiają i udogadniają nam życie, bronią nas od chorób i zabezpieczają od wrogów.

W krajach bogatszych i o wyższej kulturze, jak np. w Anglji, Francji i Ameryce — społeczeństwo, rozumiejąc korzyści, które ma, lub może mieć dany kraj z pracy swych uczonych,— stwarza i podtrzymuje egzystencję takich instytucyj jak nasza, tak bardzo zasłużona Kasa Mianowskiego. A instytucyj takich zagranicą jest wiele. To też nie dziw, że pracownicy naukowi w Ameryce lub Anglji częściej obdarzają swój kraj wynalazkami. Są przecież materjalnie zabezpieczeni; pracownie ich i laboratorja, gdzie robią swoje doświadczenia naukowe—są bogato zaopatrzone w potrzebne narzędzia, instrumenty i książki naukowe. Nawet w kraju tak zniszczonym jak Rosja, gdzie wytępiona została prawie cała inteligencja — ludzi uczonych rząd i społeczeństwo otacza teraz szczególną opieką, bo wie, iż dobrobyt kraju zawisł w znacznej mierze od uczonych.

I tylko nasz pracownik naukowy jest jak ten żebrak pod oknem bogacza, co to się przygląda cudom, które widzi przez szybę okienną, boć czyta z książek i gazet jak jego koledzy — uczeni cudzoziemcy pracują u siebie w skupieniu, bez troski o chleb powszedni, a on, co miłował nadewszystko naukę i dobro swego kraju, jest zapomniany przez społeczeństwo. Dla takich więc pracowników naukowych, wynalazców, lub też piszących książki naukowe—Kasa im. Mianowskiego była i jest prawdziwem dobrodziejstwem.

Ileż to uczonych naszych w ciągu 43 lat jej istnienia, w najgorszym okresie naszej niewoli, korzystało i dziś korzysta z jej pomocy! Dzięki jej literatura nasza naukowa wzbogaciła się przez te 43 lata o 1000 zgórą książek i to takich, których pozazdrościć nam może i zagranica! Wszystko to mogła ona robić, jak o tem wspomnieliśmy wyżej, dzięki ofiarom, zapisom i składkom członkowskim. Duże dochody Kasy przed wojną pochodziły z terenów nafty na Kaukazie, które zapisał był jej inż. Zglenicki. Teraz te tereny pozostają w rękach rządu bolszewickiego i niewiadomo kiedy będą Kasie zwrócone.

A teraz wydatki na pracownie naukowe są znacznie większe, aniżeli przed wojną, bo jesteśmy przecież u siebie, urządzamy własne Państwo, budujemy je. Rząd, naprawiając swój chory skarb, nie może dawać teraz na naukę. Ale my wszyscy, gdybyśmy tylko chcieli, możemy naszą naukę dźwignąć, dopomóc jej, by stała na własnych nogach, żebyśmy żyli własnym, a nie pożyczonym rozumem od obcych. Gdybyśmy tylko chcieli opodatkować się na rzecz Kasy Mianowskiego skromną składką członka — popierającego 5 złp. rocznie, dźwignęlibyśmy naszą naukę! Bo w gromadzie siła!

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Przypomnienia.

1) **W sprawie wysadzania dróg drzewami.** Teraz powinny się już odbywać pogadanki na ten temat. Zarządy Kół, jeżeli jeszcze tego nie zrobiły, bez żadnej zwłoki powinny już zająć się sprawą palików; określić drogę, przy której drzewa mają być posadzone; udać się do powiatowego instruktora Kółek Rolniczych, a jeżeli instruktora niema, do najbliższego w okolicy ogrodnika, aby uzyskać wskazówki, dotyczące doboru sadzonek i kopania dołów; porozumieć się z przedstawicielami gromady, albo gminy w sprawie uzyskania pomocy w nabyciu palików i sadzonek; porozumieć się z sejmikiem powiatowym i inżynierem drogowym — skąd także jest możność uzyskania potrzebnych wskazówek i pomocy.

Pomyśleć już o zorganizowaniu samej akcji sadzenia drzew, która winna mieć jak najbardziej poważny i uroczysty przebieg. W następnym numerze „Siewu" poświęcimy trochę miejsca na myśli o organizacji dnia sadzenia drzew.

2) Z radością stwierdzamy, że składki członkowskie za r. 1923 najliczniej wpływają. W żadnym roku tyle Kół składek nie wpłaciło. Daje to nam możność jako tako trwać i szereg prac bieżących wykonywać. Oczywiście nie wszystkie jeszcze Koła opłaciły składki za 1923 r. To też gorąco apelujemy o szybkie regulowanie zaległych składek. Koła, które znajdują się w wyjątkowo złych warunkach pieniężnych winny się zwrócić do Centrali o zwolnienie ich z opłat członkowskich.

Kół takich, któreby nie załatwiły sprawy składek członkowskich przez wpłacenie, albo zwrócenie się do Centrali o przedłużenie terminu wpłaty, albo o całkowite zwolnienie—być nie powinno. Rok 1923 już się skończył. Czas więc już obowiązek ten wypełnić.

3) Kilkakrotnie zwracaliśmy się z apelem o nadsyłanie zdjęć fotograficznych z pracy Kół Młodzieży.

Ponawiamy swą prośbę i jednocześnie zaznaczamy, że z najlepszych fotografij będą zrobione przeźrocza do latarni projekcyjnej, oraz klisze drukarskie do zilustrowania sprawozdania rocznego, które będzie wydrukowane.

Przy okazji nadmieniamy, że istnieje projekt, który prawdopodobnie dojdzie do skutku, aby składane sprawozdanie na walnym Zjeździe, było ilustrowane wyświetlanemi przeźroczami zrobionemi z fotografij, nadesłanych przez Koła, Okręgowe i Woj. Związki.

Wykaz miejscowości, z których Koła M. W. nadesłały sprawozdania.

1) Rzeczków, 2) Niekrasów, 3) Kozice, 4) Międzygórz, 5) Wierzchowiska, 6) Zalesie, 7) Budne, 8) Marynki, 9) Klewań, 10) Lipniki, 11) Orzew, 12) Belsk Duży, 13) Studzianki woj. Łódzkie, 14) Zosin, 15) Równe, 16) Ożdżary, 17) Długołęka, 18) Ludwinów, 19) Brzeźno, 20) Bełchatów.

Losowanie pomiędzy Kołami z miejscowości wyżej wymienionych dało nast. rezultaty: 1) książka p. t.: „*Samosęki*", nap. przez Ad. Grzymałę-Siedleckiego (nakładem Gebethnera i Wolffa, str. 368), przypadła *Kołu w Lipnikach na Wołyniu*; 2) książka p. t.: „*Obok życia*", nap. przez Jerzego Ostrowskiego (nakład Gebethnera i Wolffa, str. 219), przypadła *Kołu w Długołęce*. Książki wysłaliśmy już w opasce poleconej.

Ziarnko do ziarnka.

Na Fundusz C. Z. M. W. złożyły Koła z nast. miejscowości: 1) Zaklików 12.350.000 mk., 2) Grzegorzew 21.350.000 mk., 3) Barłogi 6.850.000 mk., Wolica 24.600.000 mk. Ofiarodawcom „Bóg zapłać!"

Razem z poprzedniemi sumami *zebrano już 301 miljonów 365 tys. mk.*

Piękne barwy kwiatów budzą w duszach piękne myśli, dobre i szlachetne pragnienia, z których rodzą się czyny godne miana człowieka. Czyście pomyślały, Koleżanki, o ogródkach kwiatowych?

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Zjazd młodzieży pow. Grójeckiego.

Na dzień 9 marca r. b. Komisja organizacyjna Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej zwołała zjazd, na który przybyło około 50 kolegów i koleżanek. Po sprawozdaniach delegatów z Kół przedstawiciel C. Z. M. W., kol. Niećko, mówił o wiosennym i letnim planie pracy Kół M. W. i Okręgowego Związku. Na pierwszem miejscu stawiał sprawę wysadzania drzewami owocowemi albo miododajnemi dróg naszych; wzywał koleżanki do zakładania ogródków kwiatowych przy chatach oraz do pielęgnowania kwiatów doniczkowych. Pozatem kładł duży nacisk na sprawę wychowania fizycznego (zabawy, gry, ćwiczenia), organizację święta wiosny, a po żniwach „święta pracy—dożynek". Wykazywał dodatnie strony wycieczek miejscowych i dalszych, udzielając jednocześnie wskazówek jak przystępować do ich organizacji.

W dyskusji zabrał głos oficer instrukcyjny przysposobienia rezerw, wyrażając gotowość niesienia pomocy w postaci rad i wskazówek instruktorskich z zakresu wychowania fizycznego. W końcu zebrania dokonano wyborów do Zarządu O. Z. M. W. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty" Konopnickiej, poczem złożono ofiary na „Fundusz C. Z. M. W.".

Wasz kolega:—Staśko Banach.

Uczczenie poległych kolegów przez Koło Mł. w Piotrkowicach (woj. Kieleckie).

Jakkolwiek wymienione w nagłówku Koło mało daje znać o swojem życiu, nie przysyłając dotychczas sprawozdań ze swej działalności do „Siewu", to jednak niektóre pomysły i czyny tegoż Koła zasługują na podkreślenie, a także godne są naśladowania. Oto z inicjatywy Koła powstała myśl uczczenia poległych w wojnie polsko-bolszewickiej mieszkańców z parafji Piotrkowickiej. Myśl tę poparło Koło pokrzywnickie. I oto dzięki niestrudzonej energji kilku kolegów i gospodarzy powstaje ze składek parafjan fundusz, który wystarczył na obstalowanie tablicy marmurowej u rzeźbiarza w Warszawie. Po paru tygodniach mieliśmy już marmur, na którym wyrytych było 9 nazwisk.

Młodzież z parafji Piotrkowickiej zaraz w 1918 r. ochoczo śpieszyła do wojska, wypędzając okupantów i zapełniając pierwsze kadry armji. Pobór wskutek wojny z Ukraińcami pociąga dalszy upływ kolegów ze wsi. A w roku 1920 prawie wszyscy znaleźli się w szeregach wojskowych, bo kto nie został pociągnięty z poboru, poszedł na ochotnika bronić Warszawy. Jakże smutno i tęskno było wtedy! Jednak wojna się skończyła. Zaczęto zwalniać z wojska. I do naszej wsi powoli wracali koledzy po trudach wojennych.

Ale czy wszyscy wrócili?... Nie, bo wielu pozostało jeszcze w wojsku, a dziewięć młodych serc przestało bić. Krwią swoją zrosili ziemię, hen, od Dźwiny do Warszawy. Nie wrócili do nas... Jednak dzięki inicjatywie Koła Młodzieży i ofiarnemu poparciu całej parafji nie pozwolono, aby pamięć o nich zaginęła. Imiona ich wykute na tablicy marmurowej, wrytej w świątyni w Piotrkowicach, będą świadczyć pokoleniom o tem, jak gorąco umiłowały te młodzieńcze serca Ojczyznę, dla której nie wahały się oddać najdroższego skarbu — życia. Tablica ta będzie dla parafji, jak ks. proboszcz słusznie zaznaczył podczas jej poświęcenia, tym symbolem zgody i źródłem pobudzającem parafjan piotrkowickich do coraz gorętszego umiłowania Ojczyzny.

Poświęcenie uroczyste tablicy odbyło się w grudniu roku zeszłego. Mszę św. odprawił miejscowy ks. proboszcz. Po poświęceniu tablicy przemówił do zgromadzonych podniosłemi słowy, podkreślając, jak bardzo winniśmy czcić pamięć tych, którzy ukochali kraj, oddając życie swoje młode „dla dobra i szczęścia Narodu"—jak mówi napis, wyryty na tablicy.

Fr. Wójcicki.

Z Koła Młodzieży w Walerowie.

Koło nasze podjęło cały szereg prac, które postaram się wymienić w niniejszym liście. Różne święta i rocznice narodowe były powodem do urządzania obchodów, na których spędzaliśmy wspólnie czas, uczyliśmy się wielu rzeczy i umacnialiśmy w sobie świadomość narodową. W dniu 4 kwietnia ub. r. obchodziliśmy rocznicę bitwy pod Racławicami, gdzie to pod wodzą ukochanego hetmana Kościuszki wsławił się po wieczne czasy nasz brat, Bartosz Głowacki. W dniu 3 maja czciliśmy pamięć wiekopomnej Konstytucji majowej, a 24 maja oddawaliśmy cześć cieniom ks. Stanisława Brzózki, bohatera podlaskiego, w 58-letnią rocznicę jego męczeńskiej śmierci. Z tych trzech obchodów największem zainteresowaniem, powagą i uznaniem okazała się wieczornica ku czci ks. St. Brzózki. Przemówienie o jego życiu, czynach i śmierci wywołało bardzo głęboki i poważny nastrój, tembardziej, że bił się on z Moskalami w naszych stronach, dobrze nam znanych i tu został powieszony w Sokołowie, miasteczku oddalonem od nas o 5 kilometrów.

Pozatem obchodziliśmy jeszcze w dniu 15 sierpnia wielki dzień, poświęcony pamięci poległych żołnierzy w obronie Ojczyzny w walce o niepodległość. Już od samego południa (chociaż obchód był wyznaczony na godz. 8 wieczorem) rozbrzmiewały pieśni w domu, w którym miał się odbyć obchód. Potem nastąpiły uroczyste przemówienia i odpowiednie śpiewy. Wietrzyk porywał słowa i tony pieśni, odbijając je tysiącznem echem o domy i drzewa, wołając: „Cześć poległym bohaterom!“

Za szeroko się rozpisałem nad obchodami, a tu w naszem piśmie miejsca mało, bo trzaby umieścić i o innych Kołach... Powiem więc teraz nieco o innych pracach. W dniu 24 czerwca ub. r. urządziliśmy kwestę, z której dochód w sumie 92.000 marek przeznaczyliśmy na budowę pomnika ks. St. Brzózki. Ma on stanąć w Sokołowie na miejscu jego stracenia. Zebrania urządzaliśmy co tydzień. Wygłaszane były odczyty, czytaliśmy pisma i rozmawiając, zastanawialiśmy się nad tematem danej pogadanki czy przeczytanego artykułu. Tyle co do pracy oświatowej. Z prac kulturalnych urządziliśmy kilka przedstawień teatralnych i kilka zabaw.

Koleżanki i koledzy! To co opisałem, są to tylko ważniejsze prace. Pozatem dokonaliśmy wielu innych pożytecznych prac. Z tego można wyciągnąć wniosek, że Koło nasze idzie stale naprzód. Gdy dodam, że nauczycielstwo w Czerwonce (p. Jan Sobolewski i p. J. Tujakowska) zorganizowało kurs dla dorosłych, na który w znacznej mierze nasi członkowie uczęszczają, to doczekamy chwili, że wreszcie staniemy przy warsztacie swych ojców jako obywatele światli, uświadomieni społecznie i politycznie. Cześć!

Przewodniczący:—Mięszała.
Sekretarz:—Wł. Wrzosek.

Z działalności Koła Młodzieży w Kozielnikach (Małopolska Wsch.).

Na terenie Małopolski działa bratnia nam organizacja: „Małop. Zw. Młodzieży“, z działalnością którego czytelnicy „Siewu“ nie mieli jeszcze sposobności się zapoznać. W niedalekiej przyszłości pomieścimy w „Siewie“ obszerniejszy artykuł o pracy najbliższej nam ideowo organizacji. Tymczasem z miłą chęcią pomieszczamy korespondencję jednego z Kół M. Z. M. Uważamy bowiem, że tą drogą obydwie nasze organizacje bliżej się poznają. Jednocześnie wskazanem jest, aby Koła z naszego terenu działania zapoznawały młodzież zorganizowaną w M. Z. M. przez pisanie korespondencyj do „Młodej Polski“, organu M. Z. M. (Kraków, pl. Szczepański 8). Red.

Koło Młodzieży w Kościelnikach powstało do życia 15 lutego 1923 r. Obecny na zebraniu organizacyjnem prelegent z Głównego Zarządu M. T. R. we Lwowie zapoznał nas z programem pracy Kół Młodzieży, z potrzebą organizowania się młodzieży wiejskiej do pracy oświatowo-kulturalnej, to też do Koła zapisała się spora gromada młodzieży, gdyż 58 członków. I od tego czasu praca zaczęła się rozwijać z dnia na dzień.

3 maja ub. r. braliśmy udział w obchodzie Konstytucji we Lwowie z własnym sztandarem, banderją i wieńcem

z napisem: „Koło Mł. w Kozielnikach“; 5 maja urządzaliśmy obchód u siebie, a z uzyskanego dochodu pokryliśmy koszta sztandaru. 1 lipca byliśmy na zebraniu naszego Zarządu we Lwowie; po zebraniu zwiedziliśmy muzeum Dzieduszyckiego i Racławice; na zakończenie odegraliśmy przedstawienie: „Bursztyny Kasi“. W czasie żniw uniemożliwiły pracę Koła roboty w polu. Urządziliśmy jeden festyn; z dochodu uzyskanego zakupiliśmy część kurtyny. 8 września przyjmowaliśmy u siebie wycieczkę z Zamościa.

W zakres naszej pracy wchodzą wszystkie obchody i rocznice powstań. Przedstawienia odbywają się bardzo często, a dochody obracamy na kupno książek i drugiej części kurtyny.

Bibljoteka nasza liczy obecnie 200 dzieł, które są stale w czytaniu. Cześć!

Sekretarka:—Stanisława Lange.

Z POLSKI I ŚWIATA

Pożyczka włoska. Obecnie żyjemy w Polsce w okresie tak zwanej sanacji, czyli uzdrawiania Skarbu polskiego z choroby stałych niedoborów i ciągłego drukowania marek. W tym kierunku zrobione są już stanowcze i śmiałe kroki przez obecny nasz rząd, który, począwszy od 1 lutego, zaprzestał drukowania marek papierowych na cele skarbowe i przystąpił do organizowania Banku Polskiego. Bank ten obecnie się organizuje przez zapisy na udziały, a w niedalekiej przyszłości ma wypuszczać zdrowy pieniądz, oparty na złocie i na bogactwie krajowem. Jednak każde leczenie, choćby najlżejszej choroby, pociąga za sobą bóle i różne dolegliwości. A cóż dopiero, jeżeli choroba jest ciężka i zastarzała! Tak się ma bowiem rzecz z naszym Skarbem, który od początku istnienia państwa był w opłakanym stanie. W dodatku niektóre sfery gospodarcze, a szczególniej wielki przemysł, ciągnęły znaczne korzyści za poprzedniego systemu gospodarki skarbowej i obecny okres sanacyjny nie jest im bardzo na rękę. Przy tem wszystkiem kraj nasz nie jest należycie zagospodarowany i w wielu dziedzinach potrzebujemy wkładów pieniężnych, czyli kapitałów. Dlatego ludzie, znający się na tych sprawach, twierdzili, że nie wydźwigniemy się z obecnego stanu o własnych siłach, że trzeba będzie zaciągnąć pożyczkę zagraniczną i to dość znaczną, aby zasilić nasze rynki kapitałem pieniężnym. Tak się też stało obecnie. Zapoczątkowaliśmy naprawę naszej gospodarki własnemi środkami, a głównie zaliczkami na podatek majątkowy. Jednocześnie przytem rząd nasz robił starania o pożyczkę zagranicą. Narazie zakończyły się one pomyślnym rezultatem, bo dnia 10 marca b. r. podpisana została w Rzymie umowa pomiędzy rządem polskim a rządem włoskim, na podstawie której do dnia 31 maja b. r. skarb państwa otrzyma pożyczkę w sumie około 320 miljonów lirów włoskich, co po przeliczeniu na złoto wyniesie około 80 miljonów złotych franków. Pożyczka ta dla Polski ma doniosłe znaczenie, gdyż zapewni równowagę dla Skarbu w drugim kwartale bieżącego roku, bez czego mógłby runąć cały plan sanacyjny. Warunki pożyczki są dość ciężkie — jak zwykle każdej pożyczki w trudnych chwilach. Jednak w stosunku do obecnej sytuacji pieniężnej na rynkach międzynarodowych nie są one tak uciążliwe. Oprocentowanie wynosi 11% (czyli 11 złotych od 100 zł. rocznie). Pozatem rząd polski zobowiązał się do zakupu wyrobów tytuniowych we Włoszech do wysokości 60 procent swego zapotrzebowania (czyli więcej jak po-

łowę tytuniu Polska będzie zakupywała we Włoszech). W tej sprawie rząd polski postawił warunek, że ceny nabywanych wyrobów tytuniowych we Włoszech nie mogą być wyższe, niż ceny, jakie wyjedna dla tych zakupów gdzieindziej. Wyłączona jest przez to możliwość jakiejś ofiary z naszej strony. Wreszcie pożyczka oparta jest na zastawie czyli gwarancji polskiego Monopolu Tytuniowego, a w razie wypadku wojny i najścia nieprzyjaciela na nasz kraj — na gmachach polskiego Monopolu Tytuniowego zostałyby wywieszone flagi włoskie.

Sprawa Kłajpedy. Kłajpeda jest portem nad morzem Bałtyckiem i chociaż nie dotyka bezpośrednio terytorjum Polski, jednakże ma dla naszego handlu bardzo ważne znaczenie, zwłaszcza dla północno-wschodnich terenów, dla całej Wileńszczyzny i dorzecza Niemna. Z tych bowiem terenów zboże, skóry, drzewo i inne towary wywożone są w szeroki świat przez port kłajpedzki.

Przeszło rok temu, bo w styczniu 1923 r., Litwa bezprawnie zajęła swojemi wojskami Kłajpedę i zapanowała tam na dobre. W sprawie tej zainteresowane były wielkie mocarstwa, które przedtem okupowały Kłajpedę. Litwa w zeszłym roku, nie czując się jeszcze zbyt pewną swego, oświadczyła, że zgadza się na żądania Polski, które streszczały się w tych punktach: a) autonomja Kłajpedy, b) udział Polski przez jej delegata w Radzie portu, c) wolna strefa dla użytku Polski w porcie kłajpedzkim, d) równouprawnienie obywateli polskich z litewskimi na obszarze kłajpedzkim, e) wolna komunikacja wodna, kolejowa pocztowa i telegraficzna. Obecnie nad ostatecznem uregulowaniem sprawy obradowała Rada Ligi Narodów w szwajcarskiem mieście Genewie. Na skutek nieprzejednanego i wichrzycielskiego stanowiska Litwy, wiele z należnych nam praw do Kłajpedy zostało uszczuplone, albo zupełnie pominięte. W tej sprawie zabrał głos Sejm nasz i powziął uchwały tej treści, że „naruszenie w czemkolwiek praw Polski godziłoby w najżywotniejsze potrzeby gospodarcze Rzeczypospolitej Polskiej, w której granicach znajduje się dwie trzecie dorzecza Niemna i około 70 proc. eksportu przez port kłajpedzki— i uczyniłoby takie załatwienie niemożliwem do przyjęcia przez Polskę“, oraz, że „polityka rządu litewskiego jak w tej sprawie, tak i w swej całości, a w szczególności przez ustawiczne rozpowszechnianie nawet w urzędowych wystąpieniach twierdzenia o rzekomym stanie wojny między Polską a Litwą wnosi w stosunki na wschodzie Europy ciągły stan niepokoju“.

ZAWIADOMIENIA.

„Pieśni Kajetana Sawczuka“. Pod takim tytułem ukazała się książeczka nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej, zawierająca zbiorek poezji przedwcześnie zgasłego poety ludowego, K. Sawczuka. Nie wszystkie jego pieśni dały się zachować, gdyż pierwszy tomik, wydany w 1912 r., władze moskiewskie skonfiskowały, a wydawczyni skazaną została na rok twierdzy. Jednak z tej skromnej spuścizny bije jasna, płomienna myśl, która nigdy nie zniżyła lotu mimo prześladowań i dolegliwości, na jakie był narażony nasz brat samouk — poeta.

Książeczka jest niedroga i polecamy ją do bibljotek Kołom Młodzieży, gdyż może posłużyć do deklamacyj i czytanek.

Zjazd w Mińsku Mazowieckim. Dnia 2 kwietnia b. r. o godz. 12-ej w sali Towarzystwa Okręgowego w Mińsku przy ul. Warszawskiej odbędzie się zjazd młodzieży z całego powiatu Mińskiego, która ukończyła szkoły i kursy rolnicze, w celu dokładniejszego poznania się i wzajemnego omówienia najważniejszych potrzeb kulturalnych wsi naszej. Komitet organizacyjny ma nadzieję, że nie zabraknie na zjeździe ani jednej koleżanki oraz kolegi z powiatu.

№ 20 **„Płomyka“**, najbardziej rozpowszechnionego pisma dla dzieci i młodzieży, zawiera: Piosenkę zimową, Gawędę o Japonji, prześliczną oryginalną bajkę p. t.: „Co zorza północna widziała“, Konie Juljusza Kossaka, a w „Płomyczku“—dodatku, przeznaczonym dla młodszej dziatwy, przemiłe opowiadanie pod tytułem: „Kruk-gaduła“. Ponadto do numeru dołączony jest obszerny, starannie opracowany spis książek, jako pomoc przy wyborze książek do czytania i zakładania bibljoteczek. Mile uderza zewnętrzna szata pisma, obfitość pieknych ilustracyj i, co rzadko z tem chodzi w parze, przystępna cena.

„Płomyk“ wydaje Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych—Warszawa, ul. Marszałkowska № 123.

OD REDAKCJI I ADMINISTRACJI.

Do niniejszego numeru załączamy blankiety P. K. O., na których dokładnie wypisaliśmy sumy, jakie każdy Czytelnik „Siewu“ winien wysłać za prenumeratę na II kw., czyli do I lipca, oraz za I i II kw. dla tych, którzy dotąd nie zapłacili z uwzględnieniem różnicy kursu złotego (spowodowanej wpłatami po kursie mniejszym niż ten, który obowiązywał w dniu wpłaty). Równocześnie wyjaśniamy, że za każdy nieopłacony kwartał 1923 r. liczymy 50 groszy.

Prosimy Sz. Czytelników o natychmiastowe wpłacanie wyszczególnionych na czekach sum ściśle podług kursu waloryzacyjnego złotego, obowiązującego w dniu wpłaty. Zwracamy uwagę, że niesumienność Czytelników w regulowaniu prenumeraty tamuje rozwój pisma, a nie wątpimy, że wszystkim naszym Czytelnikom zależy na największym rozwoju „Siewu“.

CENA OGŁOSZEŃ: po tekście — 1 str. 30 złotych polskich, $1/2$ str. 15 złp., $1/4$ str. 8 złp. $1/8$ str. 4 złp.; ogłoszenia w tekście o 25 procent drożej.
Za kurs złotego obliczeniowego przyjmujemy kurs urzędowy.

Redaktor: **Józef Niećko.** Kierownik literacki: **Bolesław Babski.**
Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. Stołeczna R. Belke i S-ka. Warszawa, Wolska 16.